

Tragedia w Wyszynie Przegląd prasy

Echa śmierci ś. p. sędziego Sielskiego

KALISZ 2. 7. (tel. wł.) Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się drugi akt tragedii wyszyńskiej, kiedy to zginął ś. p. sędzia Wawrzyniec Sielski. Na ławie oskarżonych zasiadło 50 osób. Są to:

Marian Kwiatkowski, korepetytor dzieci ś. p. Sielskiego, Kazimierz Konieczka, Wincenty Michalski, Józef Staciwa, Józef Trocha, Feliks Angulski, Jan Kiełbasa, Czesław Swiderski, Stefan Wojciechowski, Czesław Drzewiecki, syn Andrzeja Zygmunt Krawiec, Franciszek Pawłowski, Adam Szewczyński, Andrzej Krawiec, Władysław Bartczak, Roch Bielawski, Zygmunt Miętowski, Wacław Ficner, Michał Kurz, Józef Płotecki, Józef Rosiński, Franciszek Cieślak, Władysław Jesiolowski, Michał Matela, Ignacy Szóstakowski, Jan Stasiak, Józef Cieślak, Jan Jasiński, Franciszek Jasiński, Władysław Kałużński, Alojzy Miałki, Władysław Marzol, Jan Pawłowski, Józef Parus, Jan Wawrzyniak, Teodor Bukowiecki, Władysław Mach, Michał Wojdak, Władysław Maczugowski, Bolesław Woźniak, Ignacy Karwacki, Zofia Karwacka, Wincenty Ficner, Jan Janas, Jan Kałużny, Feliks Kurz, Mieczysław Pilarski, Feliks Roszkiewicz i Kazimierz Mijalski.

Wszyscy oskarżeni, prócz Kwiatkowskiego, który jest studentem, to wieśniacy z Wyszyny i okolicznych wiosek.

Według sporządzonego i odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia przebieg zajął w Wyszynie przedstawia się następująco:

REWIZJE

Dnia 17 lutego 1936 r. o godz. 4-ej rano, z Konina wyruszył do Wyszyny, wsi położonej w powiecie konińskim, oddział P. P. w sile 112 pieszych i 24 konnych szeregowych P. P. pod ogólnym kierunkiem komendanta powiatowego P. P. komisarza Rajmunda Stoczewskiego w celu przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni, oraz dokonania zatrzymania osób podejrzanych.

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów stwierdzono, że od dnia 14 lutego w Wyszynie i okolicy, gromadzą się uzbrojeni w drągi, widły i inne narzędzia tłumy ludności, która odgryza się, że siłą przeciwstawi się policji i nie dopuści do zatrzymań. Tłumy zbierały się na skutek a-

gitacji prowadzonej przez Wawrzynca Sielskiego wśród członków Stronnictwa Narodowego.

NARADY W STAROSTWIE

Na odbytej w dniu 16 lutego r. b. w starostwie powiatowym w Koninie konferencji w związku z wytworzoną sytuacją, opracowano plan działania oraz ustalono skład sił policyjnych, które miały wyruszyć do Wyszyny.

Zgodnie z zapadłą decyzją w skład wyruszającej grupy policyjnej weszły: kompania rezerwy pieszej P. P. z Żyrardowa w sile 87 szeregowych pod komendą podkom. Grabowskiego i aspiranta Trofimowicza, pluton rezerwy pieszej w sile 25 ludzi, oraz pluton rezerwy konnej z Łodzi w sile 24 ludzi pod komendą podkom. Sitarka. Oddział przybył do Wyszyny o godz. 6.30 rano, dnia 17 lutego r. b.

Z oddziałem udał się również i p. starosta M. Kaczorowski.

BARYKADY W DWORKU

Po obsadzeniu wylotów wsi i otoczeniu dworu kom. Stoczewski z oddziałem policji zbliżył się do zabudowań Sielskiego. Ponieważ na wezwanie policji drzwi nie zostały otwarte, przeto na polecenie kom. Stoczewskiego przystąpiono do wyważenia drzwi. Po kilku szarpnięciach drzwi się otworiły, ale przejście okazało się zabarykadowane szafą.

Kiedy kolbami karabinów uderzono w przeszkodę, za szafy padły strzały. Kom. Stoczewski polecił użyć granatów łzawiących. Rzucone granaty zbiły jedynie szyby, odbiły się i upadły na zewnątrz, okazało się bowiem, że okna zabezpieczone są siatkami z drutu.

Przy pomocy długiego drąga policjanci usunęli zapory i zaczęli wrzucać do budynku granaty. Z każdego forsowanego okna odpowiadano szeregiem strzałów do policji.

ŚMIERĆ Ś. P. SIELSKIEGO

Po usunięciu siekierami drzwi i zapór, policja dostała się do ostatniego pokoju, gdzie skupiła się cała załoga domu. Obecny tam Marian Kwiatkowski poddał się, a Sielski nadal strzelał. W czasie wymiany strzałów z policją, został ugodzony kulą w klatkę piersiową, w następstwie której to rany natychmiast zmarł.

(PAT. w swoim czasie poda, że ś. p. Sielski popełnił samobójstwo

co później jednak musiał sprostować).

POSTAWA CHŁOPÓW

Po przeprowadzeniu rewizji w zabudowaniach Sielskiego i zastrzygnięciu załogi domu, policja przystąpiła do dalszych rewizji w domostwach poza wsią. W trakcie tych czynności, około godz. 10.30 od strony Piorunowa zaczęły się pojawiać grupy chłopów, które łącząc się z sobą, zbliżały się ku Wyszynie.

Zbliżające się tłumy policja kilkakrotnie rozpraszala. Jedną z rozpraszonych grup w liczbie około 50 osób natknęła się na postawioną w polu, pod opieką szofera, samochód starosty. Samochód tłum uszkodził, a szoferowi Bideorwi, grożąc kijami, odebrał rewolwer i gotówkę w sumie 7 zł. 65 groszy.

W ciągu całego dnia postawa zbierających się tłumów była agresywna: podsuwały się one do oddziałów policji z okrzykami „Rozbroić ich!”, „Wymordować!”, „Precz z żydowskimi pacholami!” i t. p. Z tłumów kilkakrotnie do policji strzelano i rzucono kamieniami.

Do sprawy powołano 200 świadków. Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. Matusiewicz, oskarża prokurator Kropiwnicki. Ławę obrońców zajmują adwokaci: Borowski z Warszawy, Kowalski z Łodzi, Sulmierski, Dołęga - Kowalewski, E. Śmiechowski, i apl. adw. Herbich z Kalisza.

Co było przyczyną Myślenic? Sledztwo w sprawie inż. Doboszyńskiego

KRAKÓW, 2. 7. Przez całą środę odbyło się przesłuchiwanie Doboszyńskiego. Dokonywał go prokurator dr. Klimczyk i sędzia śledczy Zacharski, któremu tę sprawę powierzono. Jak slychać, Doboszyński nie wypierał się niczego i opisywał swój czyn z wszelkimi szczegółami.

Okazuje się, że Doboszyński został zaskoczony przy aresztowaniu. Spał w zaroślach, a zbudziwszy się wskutek szelestu ruszających gałęzi, zobaczył komendanta policji w Zawoi; chciał zbiec, ale mu się nie udało.

DAJSZY POŚCIG

KRAKÓW, 2. 7. Doboszyński po złożeniu zeznań przebywał w dalszym ciągu w szpitalu więziennym. Znać na nim ślady wyczerpania wskutek przecię tygodniowych. Rana prawego stawu dłoni, powstała wskutek postrzału rewolwerowego, goi się.

Pościg za współtowarzyszami Doboszyńskiego trwa dalej. Organ bezpieczeństwa woj. krakowskiego ujęły przedwczoraj i wczoraj dalszych 13 uczestników, odstawili ich do Krakowa, gdzie byli przesłuchani przez prokuratora dra Klimczyka.

O WIELKĄ POLSKĘ

„Kurier Poznański” donosi: Wracając z manifestacji chłopskiej w Nowosiółkach, jechałem z grupą chłopów z powiatów podgórkich zachodniej Małopolski. Chłopi sądzą, że Doboszyński padł ofiarą jakiejś tajemniczej prowokacji.

Gdyby bowiem zamierzał na własną rękę podjąć szerszy ruch, to szukałby porozumienia z masami chłopskimi, z którymi był związany od czasu pamiętnej pielgrzymki na Kalwarię. Pielgrzymkę tę prowadził Doboszyński, ułożywszy specjalną litanję, którą odmawiali patnicy.

Litanja ta charakteryzuje mistyczny charakter duszy Doboszyńskiego, zdolnej do najbardziej strasznych porывów pod ciężarem nieprawości.

Wbrew pogłoskom, jakoby Doboszyński znajdował się już zagranicą, chłopci posiadali wieści, które temu zaprzeczały. Byli bowiem tacy spośród górali, którzy zetknęli się z wracającymi z wycieczek świątecznych w okolicach podtatrzańskich, i ci to wędrowcy, jeszcze w czasach ostatnich dwóch świąt, widzieli oddział Doboszyńskiego, nawet raz maszerujący gościnnie. Doboszyński szybko przenosił się z miejsca na miejsce, kryjąc się od czasu

STOSUNKI W GDAŃSKU

W korespondencji z Gdańska stwierdza „Nasz Przegląd”, że wolne miasto „przeżywa obecnie dni gorączkowe”, że „bardzo dużo zmieniło się w ostatnim czasie” i że „tak dalej pozostać nie może, tak dalej żyć niepodobna”; sprawa połączenia z Niemcami jest coraz groźniejsza, musi się coś stać i coś przesilić — w jedną lub drugą stronę.

Jako ilustrację stosunków opisuje korespondent niedawny napad nazistów na wiec str. niemiecko - narodowego w Domu św. Józefa, w pobliżu siedziby Wysockiego Komisarza. Odcignawszy na bok posterunek policyjny pod pozorem jakiegoś wypadku, hitlerowcy wpadli na zamknięte zebranie niemiecko - narodowych:

„Napad był dobrze zorganizowany. Naziści zabrali ze sobą granaty ręczne, kije, kilofy i temu podobne narzędzia bicia. Wywiązała się bitwa, przyczem zwycięstwo naturalnie wypadło po stronie nazistów. Pozostawiono na miejscu 55 rannych deustch-nationalów, w tej liczbie wielu starców i kobiet. Wśród rannych był także konsul Panamy, 70-letni Steinbrueck, który po dziś dzień leży w szpitalu...”

Do czego dochodziło okrucieństwo nazistów, dowodzi fakt następujący. Po skończeniu swej „roboty” na rzeczom zebrałi komendantów wyłączeni oni jednego związali go i położyli na szynny tramwajowe, pilnując, aby się nie zeszliżnł, aż nadjechał wagon tramwajowy. Na szczęście motornicy zauważyli coś na szynach — było to późno wieczorem — i zatrzymał wagon. Tylko dzięki temu nieszczęsny ocalał swe życie. Ale motornicy drogo zapłacili za swe „zuchwałstwo”: został dotkliwie potur-

bowany przez nazistów, a tramwaj zdemolowano”.

A POLSKA?

Jak się Polska ustosunkowuje do „anschlusowej” akcji Gdańska? Pytaniem tem zajęło się ostatnio kilka dzienników. „Warszawski Dziennik Narodowy” podkreśla, że „urzędowa polityka polska przymykała oczy na wszystkie”, co się w ostatnich czasach działo w Gdańsku dla rozluźnienia jego związku z Polską, a wiązania go z Rzeszą. Podczas gdy my urządzamy „puste manifestacje i obchody świąteczne”,

„Niemcy idą powoli, planowo i celowo... Jest sprawa nagła, by ten ich pochód powstrzymać, póki nie będzie zbyt późno... Jedno śmiało oświadczenie rządu polskiego w sprawie Gdańska zrobiłoby o wiele większe wrażenie na społeczeństwie polskim i na opinję zagraniczną, niż wszystkie święta, obchody, manifestacje i piękne przemówienia razem wzięte”.

„Goniec Warszawski”, nawiązując do ataków gdańskich przeciw Wysockiemu Komisarzowi p. Lesterowi i wyraźnych rachub niemieckich na „nieograniczoną nawiąność Polaków”, zwraca uwagę, że:

„Niemcy dziś mówią: Na terenie Gdańska walczymy tylko z Ligą Narodów. Prawa Polski w Wolnym Mieście pragniemy uszanować i w ogóle z Polską chcemy być w jaknajlepszych stosunkach. To tak samo, gdyby ktoś powiedział: uznaję twoje prawa do domu, ale pod warunkiem, że spalimy księgi hipoteczne i zniszczymy akt rejentałny kupna domu...”

Nakazem i obowiązkami miarodajnych czynników jest natychmiastowe, zdecydowane i czynne wystąpienie i przecięcie gry niemieckiej zmierzającej do stworzenia pierwszego „faktu dokonanego” na drodze do aneksji

Gdańska. Sprawy zaszyły tak daleko, że nie wolno zwlekać ani dnia... Dlatego rząd polski milczy?”.

Również „Maly Dziennik” zgłasza „publiczną interpelację”:

„Co rząd uczynić zamierza, by zahamować ewolucję Gdańska w kierunku przekształcenia się w autonomiczną, lecz integralną dzielnicę Trzeciej Rzeszy, co samo przez się byłoby przekreśleniem naszych praw traktatowych”.

Tymczasem ze strony rządu mamy, jak dotąd, tylko wymianę uprzejmych przemówień między prezyd. Greiserem i min. Romanem, w których podkreślono z obu stron polepszenie się stosunków polsko - gdańskich i to „z wyeliminowaniem osób trzecich” (p. Greiser), w drodze „bezpśredniego kontaktu” (min. Roman). O Lidze Narodów i o napięciu politycznym ani słowa, a wrazenie tej manifestacji nawiątwyż wygląda właśnie tak, jak gdyby Polski nie a nie nie obchodziło, jak sobie Gdańsk kształtuje stosunki z Ligą Narodów i jej komisarzem.

CHŁOPI

Dyskusje na temat manifestacji nowosieleckiej trwają w dalszym ciągu. „Czas”, stwierdzając, że „chłopi nie ograniczają się, jak to wielu przypuszczało, do roli biernej” i że „stanowią siłę, która zaczyna się budzić”, przypominają rozruchy antysemitkie, które „wskazują, że w pewnych warunkach mogą się chłopci stać siłą wzniecającą niepokój”, oraz niedawne masowe wiece, których spokojny przebieg dowodzi, że „chłopi są zdolni do dyscypliny i karności nawet wówczas, gdy im policjant nie stoi nad karkiem”. Co zaś do uroczystości nowosieleckiej, to „cóż znaczą przemijające nastroje polityczne” wobec faktu, że chłop z entuzjazmem witał wojsko oraz Naczelnego Wodza jako

„nadrzędny autorytet, autorytet uznany przez wszystkich, nawet przez tych, którzy parę godzin przedtem uchwalali opozycyjne rezolucje”.

Natomiast drugi organ konserwatywny, wileńskie „Słowo”, przyznając, że:

„Taka już jest jednak nadzwyczajna siła magnetyczna Generała, że ci nawet” antyrządowo rozagitowani chłopci przyjmowali Naczelnego Wodza głośnie i okrzykami”, dodaje jednak, iż

„zawiedli się organizatorzy uroczystości, którzy sądzili, że obchód przynosi będzie świętem wojskowemu, ludowemu, zawiędli się, bo rozagitowane masy chłopskie na blichach pod Grzaskiem wiedziały czego mają żądać od przyjmującego defiladę Generalnego Inspektora, wiedzieli już jakimi okrzykami mają Go witać. Defilada przed kopcem, to był pokaz dwóch sił: Z jednej strony karne, zwarte szeregi wojska, przelatujące eskadry samolotów i drużyny tanków z drugiej niezliczone masy rozpolitykowanych chłopów, którzy szli i szli falą ze wznieśloni do góry rękami i krzykami bezustannie: „My żądamy Witos’a”.

„Warszawski Dziennik Narodowy” zwraca uwagę, że uroczystości przynależą nie można traktować jedynie pod kątem jednego stronnictwa:

„Uroczystości były zorganizowane przez Stronnictwo Ludowe, nie przeto dziwne, że rezolucje, uchwalone i wręczone gen. Rydzowi - Śmigłemu, mają charakter deklaracji programowej Stronnictwa Ludowego. Są w nich jednak tony i postulaty, które nie są własnością żadnego stronnictwa, lecz odpowiadają dążeniom i uczuciom całej masy chłopskiej i całego narodu polskiego.”

Chłop mianowicie żąda tego, co nazywa „sprawiedliwością”. W szczególności, o ile chodzi o b. premiera Witos’a:

„Wykluczenie Witos’a z życia Polski współczesnej jest nie tylko dla jego współwyznawców politycznych i dla chłopów jednym z przejawów zafobania i wykoślawienia stosunków publicznych w Polsce. Obraża ona poczucie sprawiedliwości i pojęcia o chwili dziejowej, przeżywanej przez Polskę wszystkich ludzi, czujących i myślących historycznie i narodowo.”

„Robotnik” zaś, nawiązując do obecności w Nowosiółkach p. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, stwierdza, że:

„Gen. Rydz - Śmigły zobaczył sam, jak wygląda stosunek owej wielkiej masy chłopów-ludowców do zagadnień obrony Państwa i do armji; mógł ocenić należyte wartości opowieści o „antypaństwowych” tendencjach ruchu ludowego; mógł też ocenić w sposób właściwy wartość tyloletnich poczyną „dywersyjnych” na wsi, podejmowanych raz poraz z ramienia obozu „sanacyjnego”; rezultaty są, oczywiście, równo... zeru. Mógł wreszcie ocenić te prawde, że żądania nowych wyborów, zmiany ordynacji wyborczej, zmiany systemu rządzenia; powrotu Wincentego Witos’a i wszystkich emigrantów krząsłkich nie stanowią jakiegoś „wymysłu” tak zw. przywódców partyjnych, tylko prawdziwą wolę mas.”

Uchylone pytania obrony

O roli p. Światalskiego

w czasie wypadków krakowskich

KRAKÓW, 2. 7. W 13-tym dniu procesu o zajęcia krakowskie zeznał naczelnik wydziału społecznego - politycznego w krakowskim urzędzie wojewódzkim p. Stanisław Wroński. Zeznał on m. in., że nikt z urzędu wojewódzkiego nie miał wpływu na sposób postępowania policji.

Przed salwą policji padły pojedyncze strzały policjantów, broniących się przed atakiem tłumu. Strzałów z tłumu świadek nie słyszał. Na pytanie obrońcy świadek stwierdza, że nie robiłno prób rozprzedenia tłumu przy użyciu gazów.

Obrońca: — Czy wiadomo panu, że wojewoda wydał nakaz opróżnienia fabryki „Semperit” ze strajkujących, co stało się jednym z powodów strajku generalnego?

Świadek: — Było takie polecenie władz administracyjnych.

Obrońca: — Czy wydał je wojewoda Światalski?

Świadek: — Nie wiem, czy wyszło to bezpośrednio od wojewody.

Obrońca: — Czy wie pan, że

Napad na rabina

w pociągu

Rabin z Łatowicz jechał pociągiem do Warszawy. W pobliżu st. Rembertów, dopadł do rabina jakis opobnik i zerwał mu z głowy czapkę lisją, poczem zbiegł.

Rabin wysiadł w Rembertowie i udał się do miejscowego rabina Berghauera, który użyczył mu kapelusza. Następnie rabin z Łatowicz udał się w dalszą drogę.